Rok XI. Nr. 96 (2986). Wilno, Środa 11 Kwietnia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Oświecony absolutyzm Dollfussa.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, w kwietniu.

Austrja wraca do czasów z przed „Wiosny Ludów". Nietylko dlatego, że wojskowe orkiestry wiedeńskie grają już hymn cesarski, a stary orzeł Habsburgów osiada na godle państwowem. Toby było za mało. Książęco kanclerscy władcy małej oskubanej Austrji nie chcą zatrzymać się na monarchji konstytucyjnej z przed 1918 roku, oni idą dalej, idą do monarchji absolutnej z przed 1848 r. Po drabince encyklik papieskich



Kanclerz Dollfuss.

schodzą do tych pięknych czasów, gdy wszechwładny pomazaniec Boży miłościwie wysłuchiwał wiernopoddańczych rad kleru oraz stanów szlacheckich i mieszczańskich.

Pomiędzy paragrafami nowej konstytucji austrjackiej a średniowieczną monarchją absolutną, podpartą reprezentacjami stanowemi, są tylko drobne różnice.

Jest cały szkielet absolutystycznej dyktatury, jest klasyczna ideologja o monarchji z „Bożej łaski" brakuje tylko korony. Nowy prezydent związkowy nie będzie już wyrazicielem woli suwerennego narodu. Władztwo prezydenta czerpać będzie swą moc z zaobłoczonych sfer niebiańskich.

Patetyczny szyld, głoszący, iż „wszelkie prawo pochodzi od Boga" jest tylko zamistyfikowanym wyrazem tego, że wszelka władza pochodzi od — prezydenta.

Prezydent związkowy może wydawać nawet sprzeczne z konstytucją rozporządzenia, jeśli jego zdaniem grozi państwu bezpośrednie niebezpieczeństwo. Parlament związkowy nie ma prawa usunąć rządu mianowanego przez prezydenta. Rząd po zasięgnięciu niewiążących opinij rady państwa, rady kulturalnej, gospodarczej lub rady krajów, przedkłada ustawy parlamentowi, który może je tylko przyjąć lub odrzucić. Właściwie, to jedyną kompetencją parlamentu będzie przyjmowanie ustaw. W wypadku bowiem odrzucenia, rząd po upływie określonego dla obrad parlamentarnych terminu może każdy projekt ustawy ogłosić w drodze rozporządzenia, a żaden paragraf konstytucji nie zmusza rządu do oddania odrzuconego przez parlament projektu pod głosowanie powszechne. Ponadto przysługują jeszcze rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwa.

W wypadkach, gdy nie można otrzymać natychmiastowej decyzji parlamentu, rząd w sprawach bezpieczeństwa publicznego oraz pewnych interesów gospodarczych bądź finansowych może we własnym zakresie wydawać potrzebne jego zdaniem rozporządzenia. Zresztą, po cholerę uciekać się do tych zapasowych klap bezpieczeństwa, kiedy istota rzeczy jest jasna jak Boży dzień. Oto parlament przyszły składać się ma wyłącznie z delegatów wybranych przez cztery stanowe rady opinjodawcze. A członkowie zaś tych rad narazie mają być wszyscy od A do Z nominowani. Chyba każde dziecko zrozumie, że pochodzący właściwie z nominacji parlament nie będzie miał większej przyjemności jak przyjmowanie rządowych projektów. Na tem właśnie polega oświecenie absolutyzmu Dollfussa w przeciwieństwie do nieoświeconego absolutyzmu średniowiecznego, gdzie zawsze reprezentanci stanowi byli mniej lub więcej obieralni.

Wprawdzie redaktorzy konstytucji zapewniają, że nominacja jest tylko przejściowym środkiem, który ma obowiązywać do chwili pełnej rozbudowy państwa stanowego. Należy jednak przypuszczać, że wierzący katolicy dollfussowcy doczekają się wybieralnego parlamentu stanowego chyba na tamtym świecie. Narazie głosowanie powszechne możliwe będzie tylko w dwóch wypadkach: a) jeśli rząd związkowy zechce odrzucony przez parlament projekt ustawy o treści materjalno - prawnej oddać pod głosowanie lub b) jeśli rząd związkowy wogóle zechce jakikolwiek problem ustawodawstwa związkowego oddać pod decyzję narodu.

Drażliwe i niewyjaśnione dotychczas są dwie kwestje: a) kto będzie kreował prezydenta, b) kto nada moc obowiązującą nowej konstytucji.

Skoro wszelka władza pochodzi od Boga, to należałoby przypuszczać, że prezydenta, który ma być naczelnem i ostatecznem źródłem praw i nominacyj musiałaby mianować jakaś nieziemska siła. Ale z tem jest gorzej. Absolutna monarchja z „Bożej łaski" odcinając się całkowicie od woli plebsu, była konsekwentną ze swojemi zasadami dziedziczenia. Cóż jednak z tego, kiedy Mała Ententa z Francją nie pozwalają!

Krążą więc domysły, że jedynem wyjściem jest, by Papież mianował tego nowego prezydenta. W każdym razie jest to solidny gwóźdź dla ideologów stanowego państwa.

Kwestja wprowadzenia konstytucji w życie to już wyłącznie adwokacki kruczek. Mówi się o zwołaniu obrzezanego (czyli bez socjal-demokratów) kadłubu stanowego parlamentu, któryby dokonał uroczystego ogłoszenia konstytucji. Mówi się też wprost o rozporządzeniu rządowem, które ogłosi konstytucję za obowiązującą, lub o oktrojowaniu jej przez prezydenta. Wszak wszelkie prawo pochodzi od Boga, więc poco się przejmować trudnościami grzesznych praw ludzkich.

Konstytucyjni monarchowie mogą zazdrościć nowemu prezydentowi Austrji. Oni według stereotypowej formuły rządzą nie tylko z „łaski Bożej" lecz i z „woli narodu" ten zaś będzie rządził wyłącznie z łaski nieba. Takiej konstytucji nie powstydziłby się i sam Metternich. **Hader.**

Przypisek Redakcji. — Taki już wiatr powiał po Europie: twierdze liberalizmu politycznego padają jedna po drugiej. Austrja skutecznie opiera się zakusom hitlerowców i równie skutecznie burzy dawny ustrój liberalny. Ta sama piosenka, tylko pod inną batutą.

Niewielki okres czasu dzieli uchwalenie projektu nowej konstytucji przez nasz Sejm od powstania projektu reformy konstytucji austrjackiej, a jakaż wielka zachodzi pomiędzy temi ustawami różnica.

Konstytucja austrjacka zrywa radykalnie z systemem parlamentarnym. Parlament stanowy o ograniczonej kompetencji piastuje zaledwie cień władzy ustawodawczej. Nasz Sejm (według nowej konstytucji) pochodzący z wyborów pięcioprzymiotnikowych ma kompetencje bez porównania szersze: uchwalanie budżetu, pociąganie ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej, zgłaszanie wniosku o votum nieufności dla Rządu, interpelowanie go i t. d. W porównaniu z austrjackim nasz projekt konstytucyjny jest ogromnie, niezmiernie liberalniejszy.

Austrja ze skrajnego liberalizmu przerzuca się do jego przeciwieństwa, do stanu, który korespondent nasz trafnie charakteryzuje jako współczesny absolutyzm oświecony. My zachowujemy umiar — cnotę nieznaną Polsce przedrozbiorowej. Nowa konstytucja Polska godzi postulat silnej władzy, postulat rozumiany i uznawany w całej Europie — z zasadą wolności politycznej.

I jeszcze jedno porównanie. Dollfuss nie ma legalnej drogi do wprowadzenia nowej konstytucji. Będzie ją musiał oktrojować, może przykryje ten fakt figowym listkiem uchwały kadłubowego parlamentu.

Nasz projekt konstytucji został uchwalony z zachowaniem wszelkich wymogów legalności. Żeby podważyć ten fakt, opozycja musi czepiać się przecinków, przypisywać znaczenie nawiasowej uwadze.

Przykład austrjacki jest bardzo pouczający. Pożytecznie jest czynić porównania.

Prezydjum konferencji rozbrojeniowej uchwaliło dwie daty: komisja główna zbierze się 23 maja i prezydjum 30 b. m.

GENEWA, (Pat). Dziś po południu pod przewodnictwem Hendersona zebrało się w Genewie prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

HENDERSON APELUJE.

Otwierając posiedzenie przewodniczący wygłosił dłuższe przemówienie, w którem, nawiązując do rozdanej członkom prezydjum noty stwierdzającej wyniki rokowań dyplomatycznych ostatnich miesięcy, oświadczył, że chociaż dotychczas nie osiągnięto porozumienia co do wielu ważnych punktów, nic jednak nie pozwala przypuszczać, że nowe wyniki nie dadzą rezultatów. Mówca uważa, że **prezydjum powinno zająć się wyłącznie zapewnieniem mocarstwom czasu koniecznego do dalszych rokowań**. W zakończeniu Henderson zwrócił się do członków prezydjum z patetycznym apelem o doprowadzenie konferencji do wyników zgodnie z przyjętemi zobowiązaniami.

LORD EDEN PODKREŚLA SPRZECZNOŚCI.

Następnie zabrał głos delegat Wielkiej Brytanji **Eden.** Mówca zaznaczył, że trudności są w dalszym ciągu duże. **Pomiędzy francuskim i niemieckim punktem widzenia istnieją dwie sprzeczności. Pierwsza dotyczy z jednej strony wojsk kolonjalnych i wyszkolenia rezerw, z drugiej strony organizacyj paramilitarnych. Druga sprzeczność dotyczy daty, od której przyszła armja niemiecka miałaby prawo posiadać t. zw. broń defenzywną.** Tylko konferencja, któraby obejmowała redukcję zbrojeń, mogłaby być uważana za zadowalającą.

„ZSRR. GOTÓW PRZYJĄĆ REDUKCJĘ".

Zkolei przemawiał delegat ZSRR. **Stein,** zaznaczając, że rząd **ZSRR.** gotów jest **przyjąć każdą redukcję zbrojeń pod warunkiem, by była powszechna i obejmowała wszystkich sąsiadów związku sowieckiego.** Dalej delegat sowiecki zaproponował rozpoczęcie studjów nad wszystkiemi propozycjami zmierzającemi do wzmocnienia bezpieczeństwa, a w szczególności przez **powszechne przyjęcie określenia napastnika.**

PRZEMÓWIENIE DELEGATA FRANCJI.

Delegat Francji **Massigli** przypomniał, że do 14. X. ub. r. konferencja starała się osiągnąć redukcję zbrojeń, a po tej dacie zgłasza się różne programy dozbrojania ilościowego i jakościowego. Zdaniem rządu francuskiego, **zmiany podstawy pracy konferencji mogłaby nastąpić tylko na mocy decyzji komisji głównej.** W konkluzji delegat francuski oświadczył, że jeśli potrzebny jest pewien okres, zanim przedstawi się bilans konferencji, rząd francuski uczyni wszystko, aby nastąpiło to jak najprędzej.

DEKLARACJA MIN. RACZYŃSKIEGO

Zkolei przemawiał delegat Polski minister **Raczyński,** który złożył deklarację o znaczeniu zasadniczem, która przypomina, **że Polska, zainteresowana podobnie jak i inne państwa w dojściu do skutku konwencji, zawsze konsekwentnie stała na stanowisku, że konwencja musi pozostać w ramach zobowiązań paktu Ligi Narodów, nakazującego wyraźne ograniczenie i redukcję zbrojeń. Jednakże w chwili obecnej należy się poważnie obawiać, że ta podstawa pracy konferencji została porzucona na rzecz koncepcji prowadzącej do powszechnego dozbrojenia. Tego rodzaju zmiana, która musiałaby pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencje, nie daje się, zdaniem ministra Raczyńskiego, pomieścić w granicach mandatów konferencji. W każdym razie wyłączone jest, aby tego rodzaju zmiana mogła być uznana w sposób milczący i w pominięciu komisji głównej, w której wszystkie rządy będą musiały wziąć na siebie odpowiedzialność za swoje stanowisko.**

W zakończeniu przemawiał delegat szwedzki **Sangler,** który podkreślił, że **należy zawrzeć konwencję o redukcji zbrojeń a nie konwencję o zbrojeniach.**

Reasumując te wywody, przewodniczący wysunął **datę 23 maja dla zebrania komisji głównej a dla prezydjum dzień 30 kwietnia** z tem, by można opóźnić tę datę o parę dni. Delegaci Belgji i Włoch oświadczyli, że przewodniczącemu należy pozostawić swobodę ustalenia daty, poczem propozycje przewodniczącego zostały przyjęte. I na tem **konferencję zamknięto.**

Polska wysuwa na forum L. N.

sprawę generalizacji traktatów mniejszościowych.

GENEWA, (Pat). Delegacja polska przesłała dziś sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów pismo domagające się w imieniu rządu polskiego wpisania na porządek obrad tegorocznego zgromadzenia Ligi sprawy rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na wszystkich członków Ligi Narodów.

Wniosek polski, który wywarł w tutejszych sferach międzynarodowych duże wrażenie, nawiązuje do zeszłorocznego wniosku polskiego. Jak wiadomo, dyskusja na zeszłorocznem zgromadzeniu nie doprowadziła do konkretnych wyników, jednak wiele delegacyj było zdania, że generalizacja, która ich zdaniem wynika z zasady równości prawnej wszystkich państw, nie może być wciąż odraczana bez większego podważenia ważności obecnych traktatów mniejszościowych.

Hołd kawalerji polskiej dla Marszałka Piłsudskiego.



Korpus oficerski kawalerji, artylerji konnej i broni pancernej dla upamiętnienia uroczystości krakowskich w dniu 6 października 1933 r. nazwanych „Świętem kawalerji" złożył P. Marszałkowi Piłsudskiemu w darze piękny buzdygan, jako „widomy znak — jak głosi akt wręczenia — kawaleryjskich sentymentów i żołnierskiego oddania dla zwycięskiego Wodza, co nowym blaskiem okrył prastarą glorję polskiego oręża".

Na zdjęciu chwila wręczenia buzdyganu P. Marszałkowi. Stoją od lewej: ppłk. Busler, płk. Piasecki, gen. Wieniawa-Długoszowski, Pan Marszałek Piłsudski, gen. Zahorski, płk. dypl. Karcz i ppor. Smolicz, który jako najmłodszy oficer kawalerji wręczył P. Marszałkowi buzdygan, składając odpowiedni meldunek.

„Trzeba się liczyć z warunkami obcych krajów"

Premjer Tubelis o sytuacji gospodarczej Litwy.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: W mowie, wygłoszonej na zjeździe agronomów, premjer Tubelis przedstawił krytyczną sytuację gospodarczą, w jakiej znalazła się Litwa wobec skurczenia się wywozu zagranicę.

Anglja, mówił premjer dyktuje nam, ile mamy produkować bekonów, a rynek niemiecki prawie dla nas nie istnieje. Jak się rozwiną dalsze wypadki, trudno przewidzieć. Nietylko trzeba się zgodzić z istniejącemi okolicznościami, ale co gorsza, liczyć się również trzeba z warunkami nietylko własnemi ale i obcych krajów.

W zakończeniu swego przemówienia premjer Tubelis zwrócił się do społeczeństwa litewskiego z apelem, aby było przewidujące, ograniczyło swoje potrzeby i żyło jaknajbardziej oszczędnie.

Jeżeli dotychczas, kończył swe przemówienie premjer Tubelis, byliśmy żelaznymi, to dziś musimy być stalowymi.

W POSZUKIWANIU NOWYCH RYNKÓW.

WIEDEŃ, (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wczoraj przybyła do Wiednia delegacja handlowa z Litwy, celem nawiązania rokowań handlowych. Litwa gotowa jest rzekomo sprowadzać z Austrji przędzę bawełnianą i lokomotywy wąskotorowe, żąda jednak, aby Austrja sprowadzała z Litwy bydło.

POSELSTWO RZPLITEJ W MOSKWIE — AMBASADĄ.

Uchwały Rady Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 10-ej odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o **prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego** i o dodatku do uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Rozporządzenie daje funkcjonarjuszom państwowym, którzy z dniem 1 lutego 1934 r. pozostawały w czynnej służbie i posiadały wysługę emerytalną wystarczającą do nabycia praw emerytalnych, prawo wyboru między zaopatrzeniem emerytalnem obliczonem według zasady nowego przepisu z dnia 20. X. 1933 r. a zaopatrzeniem, któreby otrzymał, gdyby przeszedł w stan spoczynku przed 1 lutego 1934 r. Ponadto nowe to rozporządzenie wprowadza **stały 10 proc. dodatek** do podstawowego wymiaru emerytalnego jako odpowiednik wypłacanego dotychczas emerytom cywilnym i wojskowym dodatku mieszkaniowego.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła wniosek ministra spraw zagranicznych o **przemianowaniu poselstwa Rzeczypospolitej w Moskwie na ambasadę** oraz parę rozporządzeń, dotyczących zmiany granic niektórych powiatów w województwach południowo-wschodnich.

Amb. Dawtian wyjechał do Warszawy.

MOSKWA, (PAT). — Poseł Rzeczypospolitej Łukasiewicz podejmował dziś śniadaniem nowomianowanego ambasadora ZSRR. w Warszawie Dawtiana. Na śniadaniu m. in. obecni byli były poseł sowiecki w Warszawie Antonow Owsiejenko, red. H. Radek i Rajewski, naczelnik wydziału polsko-bałtyckiego komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Bierezow. — Wieczorem ambasador Dawtian wyjechał do Warszawy, odprowadzony na dworzec przez przedstawicieli komisarjatu spraw zagranicznych oraz członków polskiego poselstwa z posłem Łukasiewiczem.

Pogrzeb Władysława Skoczylasa



Śp. Władysław Skoczylas.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś przed południem odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Władysława Skoczylasa. Na nabożeństwie w kościele św. Krzyża obecni byli min. WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz, prezes akademji literatury Wacław Sieroszewski, rektor i profesorowie akademji sztuk pięknych, rektor Morawski, delegaci instytutu propagandy sztuki, związków artystycznych oraz przedstawiciele świata artystycznego i literackiego. — Podniosłe przemówienie wygłosił ks. Mauersberger a minister oświaty udekorował trumnę krzyżem komandorskim Polonia Restituta. Kondukt zatrzymał się przed gmachem IPS-u, — gdzie odegrano marsz żałobny Szopena. Na cmentarzu powązkowskim przemawiał minister oświaty, rektor akademji sztuk pięknych Tad. Pruszkowski i inni.

Na Zamku.

WARSZAWA, (Pat). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację 6 p. a. c. z dowódcą pułk. dypl. Fydą na czele. Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta na uroczystości, związane z obchodem święta pułkowego.

Następnie Pan Prezydent przyjął podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego, płk. Filipowicza oraz dyrektora „Lotu" p. Makowskiego, którzy zaprosili Pana Prezydenta na uroczystość poświęcenia lotniska cywilnego na Okęciu w dniu 29 b. m.

Kronika telegraficzna

— **Budżet litewski** na rok 1934 przedstawiony został w sumie 248 miljonów litów. W stosunku do budżetu zeszłorocznego budżet tegoroczny jest mniejszy o 3 miljony litów. Budżet nie przewiduje deficytu.

— **Ambasador Wielkiej Brytanji** w Paryżu lord Tyrell złożył dziś swe listy odwołujące prezydentowi Lebrunowi, który wręczył ambasadorowi Tyrellowi insygnja wielkiego krzyża legji honorowej. Następnie prezydent Lebrun zatrzymał lorda Tyrella na śniadaniu.

— **Przed opuszczeniem placówki francuskiej** ambasador Anglji lord Tyrell postanowił poświęcić ostatni dzień swego urzędowania na zwiedzenie pól bitew, na których w latach 1914—18 dokonało się braterstwo broni między Francją a Anglją. W dniu 17 bm. lord Tyrell uda się na cmentarz w Bathune, gdzie pochowany jest jeden z 2 jego synów, zabitych na wojnie. Lord Tyrell opuści Francję w dniu 18 bm.

— **Bawi w Rzymie dr. Buttman,** delegat rządu niemieckiego do rokowań z Watykanem na temat wykonaniu konkordatu, zawartego latem ub. r.

— **Przerwać strajk** postanowiło 4700 robotników fabryki części samochodowych w Detroit.

— **Delegacja skautów rumuńskich,** złożona z 67 osób przybyła do Warszawy na zaproszenie Związku Harcerstwa Polskiego.

— **Syn Lloyd George'a** posła z Gwillym zgłosił podobno chęć wstąpienia do Labour Party za poradą ojca. Lloyd George ma być tak zniechęcony do obecnej taktyki liberałów, że pragnie w ten sposób dać wyraz swemu niezadowoleniu. — Według pogłosek i córka Lloyd George'a posłanka Megan ma zamiar wstąpić do Labour Party.

— **Do Paryża przybył** bułgarski prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Muszanow.

— **Wybuchł pożar** na trybunie boiska klubu sportowego „Sparta" w Pradze. Ogień zniszczył całą trybunę wraz z lokalami klubowemi. Spaliły się wszystkie trofea klubu, zebrane w ciągu 30 lat jego istnienia. Szkody wynoszą około pół miljona koron.

— **Premjera Operetki Polskiego Kompozytora** Józefa Beera p. t. „Książę Szivazu" w Zurychu stała się wielkim triumfem dla niego. Krytyka porównuje jego dzieło z najlepszemi utworami Oskara Straussa, Lehara i Kalmanna, oraz wróży mu wielką przyszłość.

— **Otwarto Wystawę Książki Polskiej** w Częstochowie w obecności licznych przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa oraz przybyłych z Warszawy wiceministra Kożuchowskiego i dyrektora PKO. dr. Jarockiego.

— **„Sprawa Moniki" na ekranie.** Jedna z firm w Hollywood zakupiła prawo przerobienia sztuki p. Marji Szczepkowskiej, wystawionej w Nowym Yorku p. t. „Dr. Monika", na scenarjusz filmowy.

Jak piszą inni i jak prostują.

„Głos Narodu“ jest uparty. Wytknęliśmy mu przed paru dniami, że przypisuje nam zdania, których w „Kurjerze Wileńskim“ nie było. „Głos Narodu“ twierdzi w dalszym ciągu, że były

„Gdzie? W dodatku „Kurjera Wileńskiego“ dla młodzieży“.

W „Legjonie“ cytowanych przez „Głos Narodu“ zdań (o kulcie zwierzchnika — Boga i t. d.) też nie było. Może wydajemy inny jakiś „dodatek dla młodzieży“, o którym nie wiemy sami?

Odkryjmy karty. Inkryminowane nam zdania były — w „Życiu Akademickiem“ Nr. 9—10 z marca r. b. na str. 2 w artykule Andrzeja Webera p. t. „Religja Pracy“.

Nareszcie „Głos Narodu“ będzie wiedział — gdzie.

* * *

Pan K. P. tłomaczy się:

„Dwie inne jednak wiadomości, cytowane przezemnie były najważniejsze dla artykułu. Oto ta, że ilość bezrobotnych w Stanach Zjedn. zmniejszyła się o prawie 5 miljonów ludzi i 34,8 procent w stosunku do zeszłego roku“.

Ściśle biorąc, jest to tylko jedna wiadomość, ale z braku drugiej, niech już z jednej będą dwie. Ale co ważniejsze, w tymże numerze „La Republique“, na który powołuje się p. K. P. jest wzmianka (w „Listach z Ameryki“), że w Stanach Zjednoczonych „jest jeszcze około 12 miljonów bezrobotnych“.

Nie jest to twierdzenie kategoryczne, ale chyba amerykański korespondent „La Republique“ nie wyssał go też z palca. Dlaczego p. K. P. wierzy trzeciej stronie „La République“, a nie wierzy czwartej — wyjaśnić niestety, nie możemy.

A swoją drogą, zamiast polemizować z bliżej nieokreślonemi „kassandrami“ czy nie lepiej — poczytać?

Błogosławieństwo Ojca Św. dla ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

Ojciec Św. nadesłał JE. Ks. Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu, metropolicie wileńskiemu, życzenia powrotu do zdrowia i błogosławieństwo apostolskie.

W sobotę dnia 7 bm. JE. Ks. Arcybiskup Metropolita celebrował w asyście licznego duchowieństwa przed Cudownym Obrazem w Kaplicy Ostrobramskiej litanję do Matki Boskiej Ostrobramskiej. W czasie litanji tłumy wiernych zalegały ul. Ostrobramską. Była to pierwsza w roku bieżącym litanja, transmitowana przez radjostację wileńską na całą Polskę (KAP).

Adam Grzymała Siedlecki laureatem nadrody zw. autorów dramatycznych.

WARSZAWA, (Pat). Doroczną nagrodę związku autorów dramatycznych polskich imienia Leona Reynela przyznano Adamowi Grzymała Siedleckiemu za 3-aktową sztukę pod tytułem „Czwarty do brydża“. Z pośród kilkunastu sztuk polskich, granych w ciągu ostatniego roku na scenach warszawskich, jury z przewodniczącym Wacławem Grubińskim wyróżniło do ściślejszej dyskusji 4 sztuki: „U mety“ Rostworowskiego, „4-ty do brydża“ Grzymały Siedleckiego, „Zalotnicy niebiescy“ Jasnorzewskiej Pawlikowskiej i „Rodzina“ Słonimskiego. W rezultacie przy ściślejszem głosowaniu wszystkie głosy otrzymał Adam Grzymała Siedlecki.

Zamiast prezesów dyrektorzy Izb Skarbowych.

Decyzją Ministerstwa Skarbu zmieniono tytulaturę kierowników Izb Skarbowych. Prezesi Izb Skarbowych nosić będą odtąd tytuły dyrektorów.

KRWAWA OFIARA

ECHA PRAWIEKÓW.

Ludy starożytne składały swoim bóstwom ofiary ze zwierząt, a nawet z ludzi. Gdy mówimy o „molochu, który pożera...“ wspominamy fenickiego boga Molocha, któremu składano ofiary z niemowląt. Żydzi też składali ofiary całopalne i pobożny Abraham już prowadził na zarżnięcie Izaaka.

Dawne to, zapomniane czasy. Dziś krwawe obrzędy ustały — pozostały tylko ich reminisencje, jak np. nasz baranek wielkanocny.

A jednak — porażona obłędem psychika potrafi wskrzesić zwyczaje dawnych okrutnych czasów. O podobnym wypadku donoszą właśnie z Czech.

ZAŚWIADCZENIE LEKARSKIE O... OFIERZE.

Pewnego dnia, przed godziną szóstą zrana do lekarza w jednej z czeskich wsi przyszedł niejaki Hajek z prośbą, aby podpisał mu jakiś ważny dokument. Lekarz zastał u Hajków straszny obraz. Sufit i ściany izby popryskane były obficie krwią. U stołu siedziała Hajkowa całkiem spokojnie, opierając się uciętem ramieniem i czytała biblję, śpiewając przytem psalmy. Rana już nie krwawiła. Hajek siedział obok i czytał również biblję. Prosił on lekarza, aby podpisał mu papier, na którym napisane było zdanie: „Nasze łoże jest czyste. Ofiara została przyjęta“. Dwudziestoletni syn i dziewiętnastoletnia córka Hajków spali obok, nie mając o niczem pojęcia.

SZCZEKANIE PSA JAKO ZNAK BOŻY.

Poco to, dlaczego? Oto okazuje się, że małżeństwo chciało osiągnąć odpuszczenie grzechów krwawą ofiarą. Naprzód chcieli ofiarować kurę. W tem wybiegł jednak pies i zaczął szczekać. Hajek uważał to za znak Boży, że kura nie jest odpowiednią ofiarą. Chciał więc ofiarować — syna, na co zgodziła się jego żona. Pies zaszczekał jednak znowu i uratował w ten sposób być może życie synowi Hajaka. Szaleniec poprowadził żonę do kloca na rąbanie drzewa i z jej zgodą urąbał jej rękę aż po łokieć.

Stara Hajakowa zachowywała się również w czasie operacji bardzo spokojnie, nie skarżyła się na żadne boleści i śpiewała w dalszym ciągu psalmy.

JAK DO TEGO DOSZŁO?

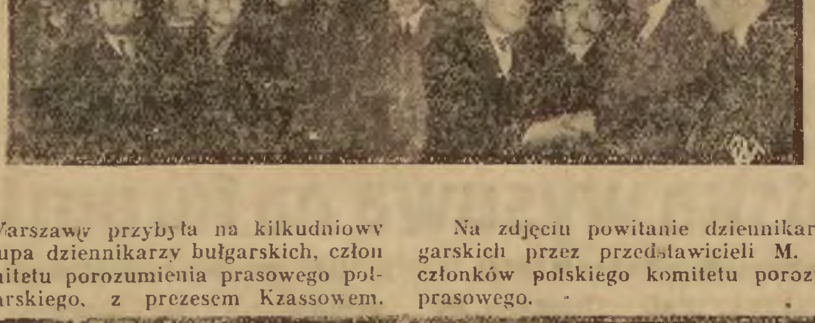
Obaj małżonkowie byli znani we wsi jako fanatycy religijni o ekscentrycznych niekiedy pomysłach. W swym domku urządzali prywatne msze, przy których wykładało się biblję.

Pewien niemiecki kaznodzieja opanował do tego stopnia oboje małżonków Hajków, że założyli własną sektę t. zw. „językowców“. Twierdzili oni mianowicie, że członkowie innej sekty „Czesko bratniej jedności“ nie są prawdziwym chrześcijanami, ponieważ nie... mówią różnymi językami tak jak to głosił apostoł Paweł(!?). „Językowcy“ twierdzili, że mają dar uzdrawiania i że będą uzdrawiać Pragę. Hajkowa napisała w tym czasie kilka bardzo ostrych listów do kaznodziei „Jedności“ Urbanka.

Ale w końcu kaznodzieje pojednali się. Na znak pojednania, w dowód skruchy postanowili Hajkowie złożyć ofiarę.

Szalone małżeństwo odstawiono do zakładu dla umysłowo-chorych.

Przyjazd dziennikarzy bułgarskich do Polski.



Do Warszawy przybyła na kilkudniowy pobyt grupa dziennikarzy bułgarskich, członków komitetu porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego, z prezesem Kzassowem.

Na zdjęciu powitanie dziennikarzy bułgarskich przez przedstawicieli M. S. Z. i członków polskiego komitetu porozumienia prasowego.

Wykoleił się express Wiedeń — Londyn.

Maszynista zabity, 15 osób rannych.

WIEDEŃ, (Pat). Express Wiedeń—Paryż—Londyn wykoleił się dziś wczesnym rankiem wpobliżu stacji Ostrering w Górnej Austrji. Lokomotywa, wagon salonowy i dwa wagony poczotwe przewróciły się. Wagon sypialny i 2 wagony paryskie wyskoczyły z szyn. Maszynista został zabity. 15 osób, między niemi 6 funkcjonarjuszów pocztowych, zostało rannych. Rannych odwieziono do szpitala w Wels i Linzu. Ruch kolejowy przywrócono o godz. 6.30. Przyczyną katastrofy był sabotaż.

Sprawa Stawiskiego.

Więzienia pęcznieją.

PARYŻ, (PAT). — Dziś po przesłuchaniu przez sędziego śledczego został aresztowany b. inspektor policji Digoin, który współdziałał ze Stawiskim jako jego prywatny detektyw. Digoin pozatem umożliwił Stawiskiemu zastaw biżuterji za 10 miljonów fr., podczas gdy faktyczna wartość tych klejnotów wynosiła 2 milj. fr. Digoin został osadzony w więzieniu Sante w Paryżu.

PARYŻ, (PAT) — Dziś sąd w Dijon rozpatrywał podanie domniemanych sprawców zabójstwa sędziego Prince'a o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność. Sąd wydał nakaz zatrzymania ich w więzieniu do 19 bm.

Rozbiły się 2 samoloty

MOSKWA, (PAT). — Z Wankarem donoszą, że dwa samoloty grupy Kamanina wpadły wpobliżu Anadyra w burzę śnieżną i uległy katastrofie.

Ofiar w ludziach nie było. Piloci i załoga przybyli do Anadyru.

Dzieł Sienkiewicza ze szkół nie usunięto.

WARSZAWA, (Pat). W związku z pojawiającemi się w prasie artykułami o usunięciu dzieł Sienkiewicza z listy lektury szkolnej Ministerstwo W. R. i O. P. komunikuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby pisma Sienkiewicza, w szczególności „Ogniem i Mieczem“ oraz „Krzyżacy“ były usunięte z listy lektury szkolnej. Natomiast prawdą jest, że „Ogniem i Mieczem“ jest danal obowiązującą lekturą w klasie IV, „Krzyżacy“ zaś lekturą uzupełniającą w klasie V i VI gimnazjum dawnego typu

2) Nieprawdą jest, jakoby lekturę dzieł Sienkiewicza usunięto z programów języka polskiego nowego gimnazjum. Natomiast prawdą jest, że listy lektury z zakresu języka polskiego dla gimnazjum nowego typu dotychczas nie ogłoszono.

Maszyniści kolejowi zerwali z organizacją międzynarodową.

BYDGOSZCZ. W dniu 9 bm. obradował w Bydgoszczy XII ogólnopolski walny zjazd Związku Zaw. Maszynistów Kolei R. P. W obradach wzięło udział 131 delegatów z 9 okręgów całej Polski. Po przemówieniach powitalnych dokonano wyboru prezydjum zjazdu i poszczególnych komisyj.

M. in. przedyskutowano najważniejszą uchwałę o znaczeniu zasadniczem, **zrywającą zupełnie i ostatecznie wszelkie węzły z organizacją międzynarodową, podlegającą wpływom międzynarodówki.** Uchwała ta przeszła w drugim dniu obrad niemal jednogłośnie przeciwko 7 delegatom. Po przyjęciu jej zebrani powstali z miejsc i odśpiewali „Rotę“. Równocześnie uchwalono wśród niemilknących oklasków wysłanie depesz hołdowniczych dla Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego — Po uchwaleniu niektórych postulatów, dotyczących działalności związku, przystąpiono do wyboru nowych władz na okres 3 lat. Prezesem wybrano Borkowskiego z Warszawy, wiceprezesami Komorowskiego i Spytę, skarbnikiem Liciewicza z Poznania.

Amb. Wysocki konferował z Mussolinim.

RZYM, (Pat). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się dłuższa konferencja pomiędzy Mussolinim i ambasadorem Rzeczypospolitej Wysockim.

Prez. Swinhufvud przyjedzie do Estonji.

RYGA, (Pat). Z Tallina donoszą, że prasa podaje, iż w maju przybyć ma do Estonji z półoficjalną wizytą prezydent republiki fińskiej Swinhufvud.

Lekkomyślność czy wyrafinowane samobójstwo?

PŁOCK, (PAT). — We wsi Serażyn, gm. Wójty, pow. Płońskiego zmarł w podejrzanych okolicznościach zamożny gospodarz, ale samotnik i odludek nazwiskiem Kruszewski. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że niedawno padł Kruszewskiemu koń i on ten fakt ukrył i żywił się padliną aż do całkowitego zatrucia organizmu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 209,90 — 209,80 — 210,37. Londyn 27,40 — 27,53 — 27,27. Nowy York 5.29 — 5,32 — 5,26. Kabel 5,29 3/4 — 5,32 i pół — 5,27. Paryż 34,93 i pół — 35,02 — 34,85. Szwajcarja 171,42 — 171,84 — 171,00.

Dolar w obr. pryw. 5,27 i pół

Rubel 4,65 — 4,68

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Moda wiosenna 1934.

Ktoś zauważył, że pisma wileńkie zamało uwagi poświęcają modom kobiecym.

Jest to zarzut bardzo istotny, gdyż niewiele jest chyba kobiet, któreby się nie interesowały i to bardzo tym przedmiotem. Postanowiłem brak ten uzupełnić i narazie piszę pierwszy próbny feljetonik o modzie.

Wiadomo, że elegancka i piękna pani przebiera się trzy razy dziennie. Brzydkie i nieeleganckie powinny to czynić znacznie częściej, o ile oczywiście dysponują czasem i odpowiednią ilością toalet. Dobrawszy sobie do pomocy fachowy tygodnik mód, mogę podać naszym paniom najważniejsze wytyczne na wiosnę i lato bieżące:

Moda obecna propaguje na rano przedewszystkiem kostjum. Modne są wszystkie kolory, przeważa jednak jasnogranatowy żakiet, przeważnie trzyćwierciowy, o kroju zupełnie prostym, luźny. Spódnica z materjału krojonego na ukos o dwóch szwach. Do tego bluzeczka baskinką. Bluzeczki z materjału petit-caro, stanowią pendant do kostjumu.

Oczywiście tego nie trzeba mieszać z kostjumem np. kąpielowym i nie wolno się w nim kąpać. Można w nim natomiast pójść na spacer, albo na randkę, nawet do cukierni, byle tylko nie do kina, gdyż kino zaczyna się po południu, a kostjum opisany nosi się tylko rano.

W dalszym ciągu modne są na rano także garsonki, ale winne być noszone wyłącznie w garsonierach, jak na to już sama nazwa wskazuje. Spódnice są tu oddzielnie noszone, tak, by garsonka bez spódnicy i spódnica bez garsonki nie raziła naszego poczucia piękna.

Po południu strój pięknej pani ulega zmianom bardzo zasadniczym. Najpopularniejsze są suknie z tafty, ninon lub crepe marocaine. Osobiście nie jestem zwolennikiem wyrazów obcych i dlatego uważam za właściwie wyjaśnić, że taft najprawdopodobniej pochodzi od nazwiska jednego z amerykańskich prezydentów. Ninon — wiadomo— któż nie słyszał piosenki o Ninon, kto nie czytał dziejów Ninon Lanclos i Kawalera de Grieux, tak bardzo wzruszających. Co do crepe marocaine jestem w lekkim kłopocie, ale sądzę, że jest to ta krepa marokańska, którą wstydliwie marokanki zasłaniają sobie twarze czy też biodra.

Góra tej sukni winna być ozdobiona glasbatystem albo krochmalonym tiulem. Glasbatyst uzyskuje się w ten sposób, że pociera się batyst zwyczajny t. z. „Glaspapierem“, który znajduje się w kuchni każdego domu i służy do czyszczenia noży. Krochmalony tiul uzyskuje się w ten sposób, że się nakrochmali tiul zwyczajny.

Do takiej sukni na chłodniejszy dzień— narzutka w jednym z kolorów deseni sukni, o kroju zupełnie prostym, trzyćwierciowa.

Do tego pantofelek crepe de chinowy (krepa chińska) albo sandałek na francuskim obcasie.

Około godziny 7 wieczorem zdejmujemy to wszystko i wieszamy starannie w szafie. W następny feljetonie o modzie pomówimy o strojach wieczorowych, nocnych i tych porannych, które się nosi o ile się wogóle nie poszło spać. **Weł.**

Zmarł na bankiecie poseł St. Zjedn. w Irlandji.

LONDYN, (PAT). — Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem w Dublinie. Rząd irlandzki z de Valerą na czele podejmował w historycznym zamku dublińskim uroczystym bankietem nowego posła Stanów Zjednoczonych Mac Dowella, który dopiero przez 10 dniami złożył de Valerze swe listy uwierzytelniające. Na bankiecie obecni byli członkowie rządu irlandzkiego, korpus dyplomatyczny, parlamentarzyści i szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Po prawej stronie de Valery zajął miejsce poseł amerykański.

Po przemówieniu de Valery zaczął mówić Mac Dowell, nagle jednak zbladł, głos mu się załamał i poseł runął na ziemię, podtrzymany w porę przez siedzącego obok de Valerę. Na ratunek pośpieszyli obecni na bankiecie wybitni lekarze dublińscy wszelka jednak pomoc okazała się spóźniona. 67-letni poseł, rażony ciężkim atakiem sercowym, wyzionął ducha po 10 min.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie. Mac Dowell był wybitnym politykiem amerikańskim. Przed 20 laty był on speakerem w Izbie Reprezentantów.

LISTY Z WARSZAWY

ROZWAŻANIA NA CZASIE.

Degeneracja tradycji. — Przykre sukcesy naszej policji. — Naprawa Kasy Chorych.

Degenerują się święta. Kto pamięta, jak mieszczaństwo warszawskie obchodziło Wielkanoc przed 50 laty, ten z pobłażliwą ironją patrzy na dzisiejsze „zbytki“. Gdzie te długie, suto zastawione stoły, oblegane przez gości niemal bez przerwy od Wielkiej do Przewodniej Niedzieli?.. Te rzędy półmisków, kokietujących smakosza szynkami, indykami, wyborem przeróżnych mięsiw, galowo zielenią przybranych?.. Gdzie te szeregi bab pięknie lukrowanych, placków, mazurków, z których każdy unikat, osobliwość, duma gospodyni?.. A te baterje butli, butelek, flaszek?.. Gdziekolwiek człek się zjawił, wszędzie wyżerka. Nie skosztujesz tego, tamtego — obrażą się. Najwstrzemięźliwszy eleuteryk musiałby się w ciągu tego tygodnia bodaj raz urżnąć się. Normalny śmiertelnik bywał codzień pod wieczór, „wyregulowany“.

Po żniwie rzeźników, wędliniarzy, episjerów i t. p. następowało — dla równowagi — żniwo aptek: kwartami odchodził olej rycynowy, woda Franciszka Józefa, pigułki „rumbarbarowe“ i inne preparaty, służące do porządkowania żołądków.

To rozumiem — to były święta. Ale dziś?...

Stół wielkanocny — rzadkość coraz wieksza. Gościa zastępuje karta wizytowa z fotografją w rogu (ostatnia moda). A zjawi się osobiście, to go uraczą kieliszeczkiem wina i kawałkiem kupionego w cukierni mazurka. Tu i ówdzie zatrzymają na obiad — taki sobie, zwyczajnie na gorąco podany.

Mówi się: kryzys.

Kryzys kryzysem, ale to nietylko to. Ot, minęła moda.

Jednak i kryzysu lekceważyć nie można. Odbija się on na usposobieniu zwłaszcza proletarjatu, który — mimo radykalizmu — na punkcie 3-go przykazania bywa niezmiernie konserwatywny.

Jeszcze w roku zeszłym Pogotowie opatrzyło zgórą 300 osób, pokrajanych z okazji Alleluja. Obecnie miało robotę zaledwie w 250 wypadkach a i w tem było kilka ofiar nie libacyj świątecznych, lecz wybuchów petard, imitujących strzały na wiwat. Z temi petardami, inaczej „kalafiorkami“ (bo się je przyrządza z cali chloricum), policja nasza rady sobie dać nie może, a niektóre pisma sądzą, że właściwie należałoby uszanować i ulegalizować staropolską tradycję.

Warto więc przy tej sposobności zwrócić na pewien fakt uwagę.

Urodziłem się, wychowałem w Warszawie. Miasta tego nie opuszczałem do 26-go roku życia... Nigdy żadnej strzelaniny w czasie świąt Wielkanocnych nie słyszałem. Spotkałem się z nią po raz pierwszy, kiedy w roku 1907 przeniosłem się do Wilna. Zwyczaj ten — pamiętam — zdziwił mnie i zirytował: przez całą noc z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę spać nie mogłem.

Stąd widać, że policja rosyjska w Warszawie umiała zwyczaj ten wytępić.

Dlaczego tolerowała w Wilnie, trudno dziś zgadnąć.

Jest on rzeczywiście, stary i polski. Oskar Kolberg w I tomie „Mazowsza“ pisze: „W stolicy, w miastach i po wsiach w czasie resurrekcji strzelano z armat, moździerzy, organków, z fuzji i pistoletów przez beczkę pustą dla większego odgłosu“. Kolberg pisał to w r. 1885, używając czasu przeszłego, jako o czemś dawnem i zapomnianem.

Przebrzmiały zwyczaj odżył dopiero w czasie wojny, i to pod okupacją niemiecką. Związek jego ze starą, zapomnianą tradycją był nader wątły. Obfitość znajdowanych na każdym kroku materjałów wybuchowych i przekorna chęć drażnienia okupantów — oto były główne motywy. Powoływanie się więc na tradycję niebardzo jest uzasadnione. Mnie się zdaje, że nietyle gra tu rolę przywiązanie do prastarych obrzędów, ile zakorzeniony duch oporu w stosunku do wszelkich rozporządzeń władzy. Z nastawieniem tem policja rosyjska ostatecznie potrafiła sobie wreszcie poradzić — dlatego poprostu, że miała na to dosyć czasu: 100 lat bezmała. Niemiecka — mimo stanu wojennego i brutalności — dostatecznego autorytetu nie zdobyła. Wreszcie policja polska, wyrosła z poufale traktowanej milicji, znalazła się w warunkach wyjątkowo trudnych: metod swych poprzedniczek stosować nie może, a ma do czynienia ze społeczeństwem, właśnie przez te metody zdemoralizowanem.

Obok wspomnianego nastawienia opozycyjnego w stosunku do każdego zakazu władzy, zdemoralizowanie to wyraża się opacznem traktowaniem służby bezpieczeństwa. Sama nazwa „policjant“ brzmi u nas pogardliwie. I nic dziwnego. Zbyt długo policjant był najbliższym przedstawicielem wrażej mocy. W tych warunkach o szacunku dla policji mowy być nie mogło. Wręcz przeciwnie: lekceważenie jej rozporządzeń, nieposłuszeństwo, a nawet przeszkadzanie w pełnieniu obowiązków uchodziło za czyny chwalebne. „Denuncjantem“ był każdy, kto przed policją zdemaskował przestępcę, zwłaszcza, że samą przestępczość inaczej rozumiał rząd, a inaczej społeczeństwo.

Te anormalne stosunki dotychczas pokutują. I wielkanocne „kalafiorki“ nie są niczem innem, jak jednym z objawów „bohaterskiego“ robienia na złość policji.

Łatwo zrozumieć, jak ten nastrój utrudnia jej pracę. Ukrywanie przez ludność bandytów nie zawsze tłumaczy się tylko strachem przed ich zemstą. Niejednokrotnie słyszy się w rozmowach: „Ten X. to oszust, szantażysta. Gdybym był denuncjantem, dawnobym dał znać policji o jego sprawkach“. Albo: „Mam niewątpliwe dowody, żem się zetknął z szajką handlarzy narkotyków. Zawiadomiłbym władze, tylko nie chcę być denuncjantem.

A ileż to razy publiczność staje po stronie przestępcy, wyrywającego się z rąk policji!... Ile razy tłum zbije, zmasakruje złodzieja, ale policji go nie wyda... Woli „samosąd“. „Nasza sprawa — policja (obca siła) niech się nie miesza“.

To też dopomaganie policji w naszych warunkach wymaga odwagi specjalnej. Śmiałek taki naraża się nietylko na ewentualne strzały uciekającego bandyty, ale też na wrogi stosunek opinji. „Dobrze mu tak, Poco się mieszał do nie swoich rzeczy?“

Walka z tem zakorzenionem nastawieniem jest bardzo trudna.

To też z wielkim uznaniem powitać należy decyzję udzielania Krzyża Zasługi specjalnie „za obywatelską działalność na polu bezpieczeństwa“. Przed paroma dniami rozdano kilkadziesiąt takich odznaczeń ludziom najrozmaitszej kondycji. Najliczniej reprezentowani są tu robotnicy (co może niejednego zdziwi) a wśród nich nie brak i takich, którzy udaremnili agitację komunistyczną. Większość jednak stanowią wypadki okazywania pomocy w walce policji ze zbrodniarzami, przyczem dość liczne są objawy prawdziwego bohaterstwa, bo akcja wymagała dobrowolnego narażenia życia.

Dowodzi to, jak słusznie podkreśla nadkomisarz P. P. J. Misiewicz, w tygodniku „Na posterunku“, że jakkolwiek gotowość obywatelskiej współpracy z policją nie jest jeszcze dość rozpowszechniona, jednak w społeczeństwie naszem, tkwią pod tym względem zarodki, które odpowiednia propaganda może rozwinąć.

Taką propagandą będzie niewątpliwie przyznawanie wspomnianej odznaki. Będzie się ono równocześnie przyczyniało do przezwyciężania złych tradycyj.

Duże zadowolenie wywołała w Warszawie akcja, mająca zapoczątkować walkę z inną złą tradycją, a mianowicie, z biurokratyzmem Kasy Chorych.

Ta instytucja, znakomita w zasadzie, stała się w krótkim czasie przedmiotem surowej krytyki, przyczyną drwin i utyskiwań. Zauważyć trzeba jednak, iż nietylko jej wady były tego przyczyną. Opinję Kasie Chorych podrywali przedewszystkiem stojący poza nią lekarze wolnopraktykujący. Zaczęło się od tego, że nie chcieli do niej wstępować, przewidując groźną konkurentkę. Bojkot nie udał się, bo chwila była nieodpowiednia. Panowie doktorzy sądzili, że gdy Kasę zbojkotują siły renomowane, skazana ona będzie na posługiwanie się tylko mło-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU.

TO I OWO Z NAD SZCZARY.

„Kurjer Wileński" łączy nas ze światem. Niechże świat się również dowie o naszem istnieniu. Bo, jak trzeci rok tu mieszkam, nigdy nie spotkałem żadnej o Byteńszczyźnie wzmianki, jakoże i ze stolicy powiatu — Słonima rzadko znaleźć można ślady życia tej okolicy. A przecież to Józefata Dolina, gdzie podobno sąd ostateczny ma się odbyć.

Św. Józefat urodził się tutaj, żył i działał. W Byteniu dzięki zabiegliwości ks. Helmera zbudowano kościołek pod wezwaniem św. Józefata.

Ubożuchna ta parafja, i proboszcz jej, prawdziwy misjonarz, gorzki wiedzie żywot, a słodyczy tylko ma tyle, ile mu dadzą pszczółki. Lecz i te w ubiegły mroku zawiodły, więc nawet... miód nie krzepi.

Gmina byteńska leży przy rzece Szczarze. Nie mówię „nad Szczarą", chociaż miejscowej poczty pieczęć taką nazwę miasta odciska, — bo często bywa „pod Szczarą". Rzeka ta płaskie swe brzegi szeroko zalewa nietylko na krętej polnej drodze, ale i w Byteniu i w Słonimie zdążyła wiele gospodarstw z budynkami „okuratnie" zatopić.

Tutejsze zalewy nie mają błogosławionej wartości nilskich, bez których by Egipt zginął, — i sprawiają tylko dotkliwe psoty i posty; dlatego ostatni post, zaczęty przed adwentem ub. roku, trwa dotąd.

W połowie marca wójt byteński p. Zabierzowski, znakomity administrator, po obraniu go na nową kadencję, zainicjował prace ratunkowe przy Szczarze właśnie, — i mieszkańcy okolicy kopią i rozwożą piasek, a brzegi rzeki umacniają... za chleb i sól. Roboty prowadzi Komitet złożony z delegata Izby Rolnej — inż. Trautsolta, wójta p. Zabierzowskiego i osadnika p. Gęgotki.

Rozjaśniło to nieco horyzont, i dzień imienin Komendanta w Byteniu (wykłady, zabawa, teatr itp.), a święta Wielkanocy minęły w różowszej atmosferze, zwłaszcza, że osiadła tu p. Mościcka, siostra Pana Prezydenta, roztacza swe anielskie skrzydła nad okoliczną dziatwą, dla której urządziła w wielu ośrodkach i choinki na Boże Narodzenie, i dożynki, i miłe biesiady w dniu imienin Marszałka.

Związek Pr. Ob. Kobiet pod kierunkiem niestrudzonej p. Mościckiej wszędzie ma swoje placówki, i dobra ta sprawa celowo się rozwija. Świetlanej działalności p. Mościckiej pomaga miejscowe nauczycielstwo i lepsze jednostki wiosek i osad.

Niepodobna pominąć, że i w robotach publicznych i w pracach Z. P. O. K. kołtuństwo dopuszcza się rozmaitych mizernych intryg i podłostek. Ale nie można się dziwić maluczkim, skoro taki „Diennik Wileński" w śmiesznie dziecinny sposób chce podstawić nogę drujskiemu portowi, który będzie wprost zbawczym dla całej wschodniej połaci kraju, środkiem odżywczym o szerszem nawet znaczeniu ogólnopaństwowem.

Więc byteński Komitet robót publicznych nad nikczemnostkami przechodzi do porządku dziennego, i ludność ma zapewnione przetrwanie ciężkiego przednówka; podobnie w Z. P. O. K.

Tyko gospodarze wsi Kochanowa opuścili nosy, bo za chętną zgodę na komasację, za wysiłek wszystkich w ciągu lata, za mozół przy przenoszeniu się i za grubą dystrakcję w gospodarce — wielu otrzymało wręcz nieużytki, a nadto — wszyscy muszą poważne sumy płacić za dozór techniczny. Narazie ze zwykłemi nawet podatkami jest wiele trudu i kłopotu.

I wojskowych osadników znakomita większość ma się tutaj niezbyt wesoło. Zadłużenie ich w Banku Rolnym jest 2 lub 3 razy większe niż wartość ich działek z inwentarzami.

Zdaje się, że z osadnikami nie będzie lepiej, jeżeli w ich liczbie nie znajdzie się 60 proc. z b. zaboru niemieckiego, pozatem w każdej grupie winien być przynajmniej jeden społecznik — spółdzielca.

Zapowiedziany przez Związek Literatów zjazd działaczy społecznych w Wilnie zapewne sprawę tę rozstrzygnie i odpowiednio postawi — z uwzględnieniem słusznych uwag p. M. D. w artykule „Chleba naszego daj nam dzisiaj".

Tymczasem stan majątkowy i moralny części tutejszych mieszkańców nowych stworzył procederzystów, świadków zawodowych. Za paczkę machorki, za kieliszek wódki świadek taki złoży na sądzie **żądane** zeznanie **pod przysięgą.** Stąd miejscowa prokuratura i tego rodzaju sprawy regulować musi.

Komunikacja nasza z resztą Europy jest łatwiejsza niż z własnym powiatem, bo do st. kolejowej Domanowo, byle się udało dotrzeć, wynosi tylko parę kilometrów, a do Słonima 30 klm. przez karkołomną, miejscami o spadku 1:2 lub grzęską drogą, przez piachy i topiele, w których już tego roku potracono konie, towary i t. d. Jeżeli kto szczęśliwie dobrnie do Słonima, to nie ma tam gdzie umieścić koni, bo szopy w zajazdach się walą, a — przepełnione kupami najrozmaitszych „fecesów" i woniejące, — jako rozsadniki zaraz, odstraszają.

Zdrowotność w okolicy jest proporcjonalna do stanu higjenicznego osiedli, dróg i zajazdów: choróbska się panoszą z wynikami często śmiertelnymi.

Ale ożywienie następuje: w końcu marca przyleciały bociany; zamiast dawniejszych targów co miesiąc, mamy je z inicjatywy p. Zabierzowskiego co 10 dni. Tylko ta bieda, że, co rolnik ma do sprzedania, to b. tanie, a co musi kupić, to drogie.

W szarzyźnie takiej żyjemy i przetrwać chude lata chcemy.

Leon Barwicki.

W pow. dziśnieńskim zlikwidowano epidemję tyfusu

Z powiatu dziśnieńskiego donoszą, iż bawiące tam kolumny przeciwtyfusowe w najbliższych dniach zakończą swą pracę, gdyż epidemja tyfusu plamistego została niemal że kompletnie zlikwidowana. Choruje zaledwie 17 osób, które są izolowane od reszty mieszkańców.

Na terenie powiatu mołodeczańskiego, gdzie ostatnio zanotowano wypadki zachorowań na epidemję tyfusu plamistego czynne są dwie antytyfusowe kolumny, które energicznie zabrały się do akcji zapobiegawczej.

Pomoc K. O. P-u głodującej ludności.

Z powiatu brasławskiego donoszą, iż w ciągu ostatniego miesiąca organa K. O. P. wydały dla biednej ludności, przeważnie dzieci i młodzieży 3560 obiadów bezpłatnych, Akcja dożywiania ludności trwa w dalszym ciągu.

Pożary.

W zaśc. Ponary, gminy kucewickiej, spalił się dom mieszkalny, należący do Konstancji Rutkowskiej. W ogniu zginęło umeblowanie i inne rzeczy ogólnej wart. 1500 zł. mieszkającego w tym domu kierownika szkoły powszechnej w Ponarach Włodzimierza Siedelnika. Prócz tego spaliło się archiwum szkolne i część kancelarji szkolnej, mieszczącej się przy mieszkaniu Siedelnika. Właścicielka domu oblicza swe straty na 500 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

*

We wsi Trabowszczyzna, gm. jodzkiej, spaliła się łaźnia i suszarnia lnu, stanowiąca własność Darji Wiereszczakowej. Straty wynoszą 1000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

*

W zabudowaniach Petroneli Dziewiacinowej we wsi Utki, gminy wojstomskiej z niewyjaśnionej przyczyny powstał pożar. Spalił się dom mieszkalny, 2 chlewy, szopa, stajnia, artykuły spożywcze i narzędzie rolnicze. Straty sięgają 4,000 zł.

Zamiast wódki eter.

W okresie świąt Wielkanocnych katolickich i prawosławnych dał się zauważyć wzmożony ruch przemytniczy z Niemiec na granicy powiatu suwalskiego. Przemycano przeważnie spirytus i eter. W pobliżu strażnicy Prawy Las ujęto niejakiego Jurczaka Jana z przemytem 12½ litra spirytusu, który skonfiskowano i przekazano do urzędu celnego w Filipowie. Następnie patrol KOP-u, przechodząc koło zabudowań Bronisława Olszewskiego we wsi Zarzecze, poczuł silny zapach eteru. Okazało się, że kopiści trafili na libację wieśniaków, którzy zamiast wódki pili eter. Czterech z nich, upitych eterem, oddano do dyspozycji policji, która zajęła się wykryciem szajki przemytników.

Z pogranicza.

OTWARCIE MAŁEGO RUCHU GRANICZNEGO MIĘDZY POLSKĄ I LITWĄ.

Na pograniczu polsko-litewskiem w okolicy Oran i Marcinkańc Litwini porozumiewali się z władzami K. O. P. w sprawie otwarcia granicy dla małego ruchu granicznego. Granica ta została zamknięta przed dwoma miesiącami wskutek szerzenia się tyfusu na pograniczu litewskiem. Ponieważ ostatnio wypadki zachorowań na tyfus nie były notowane, władze K. O. P. odniosły się przychylnie do tej sprawy i mały ruch graniczny już został rozpoczęty. Dla ludności polskiej i litewskiej pasa granicznego jest to kwestja niezmiernie ważna ze względu na rozpoczęcie robót polnych w rolnictwie.

dymi „terminatorami" sztuki lekarskiej, nie budzącymi zaufania. Stało się inaczej, bo fala powojennej reemigracji rzuciła do Warszawy wielu starych, doskonałych i społecznie usposobionych praktyków z Rosji. Znaleźli się w Kasie Chor. nawet ex profesorowie uniwersytetów.

Drugą siłą, dyskredytującą Kasę byli przemysłowcy, kupcy i wogóle t. zw. pracodawcy, którzy nie mogli pogodzić się z przymusem ubezpieczania pracowników.

Ale cała ta naganka niewielkie miałaby powodzenie, gdyby z pomocą jej nie przyszedł — biurokratyzm. Kasę obskoczyła nieprawdopodobna masa urzędników, odgradzających pacjenta od lekarza. Niezliczone, niezrozumiałe dla przeciętnego śmiertelnika formalności utrudniały (i dotąd jeszcze utrudniają) korzystanie z Kasy ludziom, rozumiejącym wartość czasu i zmuszonym do szanowania go a więc szczególniej inteligencji.

Plebs jest u nas cierpliwy: umie godzinami czekać w przeróżnych „ogonkach". Może dlatego, że stale bywa przemęczony i takie oczekiwanie stanowi pewien odpoczynek?... To też masy nie dawały się zrazić owemi formalnościami i coraz liczniej korzystały z Kasy. Jedną z jej nieprzemijających zasług będzie to, że przekonała do pomocy lekarskiej sfery, które dotąd znały tylko felczerów i znachorów. Inteligencja jednak długo stroniła od tej instytucji. Ludzie płacili składki, bo musieli, ale w razie choroby szli leczyć się prywatnie.

Lecz przyszły lata chude, kryzys, redukcje poborów... Ten i ów przypomniał sobie, że ma przecież prawo leczyć się bezpłatnie.

I teraz dopiero zrobił się gwałt. Pracownik, drżący o swą posadę, idzie do Kasy, a tu mu każą czekać, czekać, czekać bez końca. Czekać w ciasnej, często niechlujnie utrzymywanej, izbie. Człowiek traci długie godziny i denerwuje się myślą o niezadowoleniu pryncypała, o zalegającej robocie, o możliwości utraty miejsca. Po powrocie do domu, siada i rżnie list do redakcji: „Za co ja płacę? Za leczenie, czy za wystawanie w ogonkach?".

Skargi te poskutkowały wreszcie — zwłaszcza, że przejęcie Kasy Chorych przez Ubezpieczalnię Społeczną ma pociągnąć za sobą szereg pożądanych reform. Wyznaczono Komisję Lustracyjną, która z dużą energją przystąpiła do zbadania bolączek instytucji. Już sama osoba przewodniczącego tej komisji, p. Izydora Wysloucha, człowieka o szerokim umyśle i nieskazitelnego pracownika państwowego, daje gwarancję, iż lustracja nie będzie tylko formalistyką.

Takie same rewje powinnyby się powtórzyć w szeregu innych zakładów, cierpiących na przerost biurokratyzmu.

Benedykt Hertz.

Nowoczesne jezdnie w Wilnie.

Klinkier w Ostrej Bramie.

Zarząd miasta powziął ostatnio decyzję wyłożenia klinkierem nawierzchni w Ostrej Bramie. Roboty będą przeprowadzone w czerwcu r. b.

Istniejący początkowo projekt rozpoczęcia robót w maju został zaniechany ze względu na okres nabożeństw majowych. Przeprowadzanie bowiem robót w tym czasie przeszkadzałoby wiernym i utrudniałoby odbywanie się licznych w tym miesiącu nabożeństw.

Kostka drewniana w Ostrej Bramie zostanie usunięta, gdyż obecny jej stan nie nadaje się już dla ruchu kołowego.

Kostka kamienna na ul. Niemieckiej.

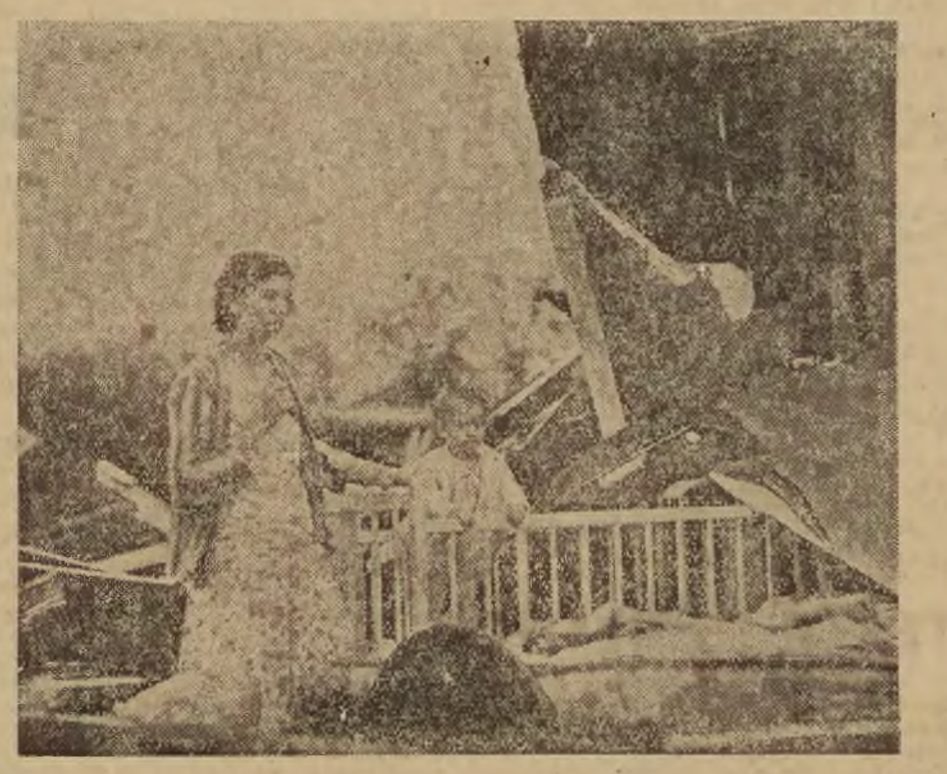
W połowie maja władze miejskie przystąpią do robót nad układaniem kostki kamienej na ulicy Niemieckiej na odcinku od ulicy Żydowskiej do ulicy Imbary. W ten sposób cała ulica Niemiecka w roku bieżącym otrzyma jednolitą jezdnię.

Klinkier dookoła ratusza.

Magistrat projektuje ułożenie klinkieru dookoła gmachu Ratusza na ul. Wielkiej. W wypadku realizacji tego projektu klinkierem pokryłaby się cała ul. Imbary, oraz przedłużonoby jezdnię klinkierową na ul. Wielkiej aż po gmach ratuszowy.

Ogółem w roku bieżącym nowoczesne jezdnie otrzymają poszczególne ulice na łącznej przestrzeni około półtora kilometra.

Orkan w Nowym Orleanie.



Wściekły orkan w Nowym Orleanie wyrządził olbrzymie spustoszenia. Na zdjęciu pani Nicholas Lawrence z dziećmi na gruzach swego mieszkania.

Stawiski w kieszonkowem wydaniu.

Sprawa jegomościa, który chciał zmotoryzować Wileńszczyznę.

SAMOZWAŃCZY „REWIZOR".

Stanisław Jaworski ma szeroki gest w nabieraniu ludzi naiwnych. Wie, że tytuły, stosunki i perspektywy fantastycznych zarobków są najlepszym magnesem na płynną gotówkę i z tego skwapliwie korzysta.

Naprzykład w jednem z miasteczek Małopolski odegrał taką komedję:

Zabawił się w przysłowiowego „rewizora". Wszedł z pewną miną do urzędu pocztowego i przedstawił się jako delegat ministerstwa poczt i telegrafów. Potrafił gestem, wymową, tupetem i znajomością rzeczy tak zasugerować urzędników, że mu wierzono bez okazywania dowodów tożsamości i nieistniejącej delegacji.

„Delegat" zrewidował sumiennie stan kasy urzędu, pochwalił kierownika i odjechał. Przed wyjazdem jednak poprosił kierownika, by ten przekazał całą kasę, z kilkanaście tysięcy złotych, do jednego z urzędów pocztowych w wojewódzkiem mieście. Kierownik urzędu, „zrewidowanego" przez „delegata", uczynił to. Przesłał pieniądze na nazwisko „pana delegata". Jaworski podjął te kilkanaście tysięcy bez trudu.

JAWORSKI W WILNIE.

W Wilnie Jaworski przygotowywał aferę na większą skalę. Plan jej był pomyślany wcale sprytnie, jednakże skończyło się zaledwie na kilkunastu tysiącach złotych. Wczoraj w wileńskim Sądzie Okręgowym odbył się epilog tej sprawy.

Jaworski zjawił się w Wilnie nagle, w roku 1930. Mieszkała tu jego żona malarka, pani „Tala", znana bywalcom Czerwonego Sztralla.

Pani Tala wprowadziła męża w towarzystwo wileńskie. Jaworski w krótkim czasie posługiwał się szeroko opinją pewnego majora, pewnego księdza — powoływał się na wysokie osobistości.

FIASKO SPÓŁKI AKCYJNEJ.

Jaworski zorganizował biuro „Motorbud", mające zmotoryzować teren Wileńszczyzny i rozpoczął szeroką agitację wśród miejscowej finanserji, obiecując każdemu finansiście zarobki. Dążył bowiem do utworzenia spółki akcyjnej.

Agitacja polegała na rozsyłaniu kwestjonarjuszy i zwoływaniu na posiedzenia osób, pragnących należeć do spółki.

Finansjera wileńska była jednak nieufna i wysiłki Jaworskiego trafiały w próżnię. Na spółkę akcyjną nikt nie dał się nabrać.

Tymczasem „Motorbud" prosperował. Mieścił się na ulicy Skopówka 5. Jaworski zatrudnił szofera Chrzanowicza, który mu wpłacił 4000 złotych kaucji. Następnie wziął na kredyt umeblowanie, maszynę do pisania i t. p. przedmioty biurowe. Po pewnym czasie Chrzanowicz wypożyczył Jaworskiemu znowu około 4 tysięcy złotych.

UCIECZKA ZAGRANICĘ.

Jaworski zaczął następnie ogłaszać w miejscowej prasie, że posiada przedstawicielstwo samochodów czeskiej produkcji „Oświęcim Praga". Interesantom demonstrował dwa ciężarowe podwozia tej marki, twierdząc, że ma je do sprzedania.

Znalazł wkrótce nabywców w osobach Franciszka Koszki i Bronisława Wojciechowicza, którzy wpłacili mu około 4 tysięcy złotych i dali w zastaw reszty należności swoje stare auto. Jaworski pieniądze pobrał, stare auto swych klientów zastawił w lombardzie Bronisława Jagody i czmychnął z żoną na Litwę, porzucając tu na pastwę losu dwoje dzieci. Dzieciaki zostały umieszczone w przytułku.

KARA.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Jaworski nie posiadał przedstawicielstwa firmy „Oświęcim Praga". Wyszły też najaw jego stare grzeszki, jak opisana na początku zabawa w „rewizora".

Litwa wysiedliła Jaworskich. Policja aresztowała oszusta w Grodnie.

Wczoraj na rozprawie sądowej Jaworski do winy nie przyznał się i prosił Sąd o uniewinnienie. W obronie jego występowała adwokatka Iszorowa.

Sąd uznał winę Jaworskiego za udowodnioną i skazał go na 1½ roku więzienia. (w)

Okazja.



— Panie bandyto, a nie mógłby pan zabrać moich książek szkolnych?

Z czwartego piętra na bruk.

Bezrobotny Kazimierz Niedźwiedzki, zamieszkały ostatnio w domu noclegowym t. zw. „Cyrku" przy ul. Połockiej 4, w zamiarze pozbawienia się życia rzucił się wczoraj wieczorem z czwartego piętra na bruk.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził złamanie kręgosłupu i obu nóg. W stanie beznadziejnym przewieziono desperata do szpitala Św. Jakóba. Powodem zamachu samobójczego brak pracy. (C)

Pobił kobietę

Policja prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie napadu, dokonanego przez nieznanego osobnika na ulicy Syrokomli na stałą mieszkankę Wilna, Marję Leonowicz.

Kiedy wspomniana kobieta wracając do domu przy ul. Sawicz 5, przechodziła ulicą Syrokomli, zbliżył się do niej nieznany osobnik, który obalił Leonowiczową na chodnik i zaczął ją niemiłosiernie bić.

Bita narazie stawiała opór. Wkrótce jednak straciła przytomność. W tym stanie znalazło ją na ulicy pogotowie ratunkowe i przewiozło w stanie bardzo ciężkim do szpitala Żydowskiego. (C)

Ferje Wielkanocne na U S. B. skończyły się.

Z dniem wczorajszym wznowione zostały wykłady po ferjach Wielkanocnych na U. S. B. Ferje Wielkanocne w roku bieżącym trwały króciej niż to bywa zazwyczaj.

Wyrok w sprawie nadużyć leśnych.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie leśniczego Manturewicza i jego b. przełożonego, nadleśniczego Biernackiego.

Manturewicz został skazany na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat. Biernackiego Sąd uniewinnił, motywując swój wyrok tem, że nadleśniczy Biernacki ze względu na specjalny charakter swojej różnorodnej pracy nie miał możności dokonywania ścisłej kontroli leśniczego Manturewicza. (W)

Zbiegły z zakładu dla sierot

Wczoraj policja m. Wilna otrzymała wiadomość telefoniczną ze Święcian, iż z miejscowego zakładu dla sierot zbiegły dwie wychowanki: 13-letnia Olga Władygówna i 13-letnia Helena Gawrońska. Zachodzi przypuszczenie, że obie dziewczynki uciekły do Wilna. Miejscowa policja wszczęła poszukiwania (C)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 10 kwietnia 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka żytnia 55%—24,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 14,50—15. Żyto II st. 13,50 — 14. Pszenica zbierana 19—21. Jęczmień na kaszę zbierany 15—16,25. Owies st. 14—14,25. Owies zadeszczony 13—13,25. Mąka pszenna 4/000 A luks. 33,50—36. Mąka żytnia 65% 19—19.50. Żytnia sitkowa 17—17,50. Razowa 17,50—17,75. Otręby żytnie 10.50—11,50. Pszenne grube 13—13,50. Pszenne miałkie 12—12.50. Jęczmienne 9,75—10,25. Gryka zbierana 20—22. Seradela 10—11. Łubin niebieski 8—9. Ziemniaki jadalne 4—5. Siano 4—5. Słoma 3—4. Kasze i wszystkie gatunki lnu bez zmian. Ogólny obrót — 7,50 tonn.

Projekt przymusowych badań lekarskich wszystkich ubezpieczonych.

Dowiadujemy się, że rozpatrywany jest projekt wprowadzenia stałych okresowych badań ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej. Ponieważ ubezpieczeni zgłaszają się do lekarzy zazwyczaj tylko w wypadku zachorowań nagłych, bądź też jakiejś trwałej choroby — Ubezpieczalnie czasami przez kilka lat zrzędu nie mają żadnego kontaktu ze swymi członkami. Zamierzone jest wprowadzenie przymusu badania ubezpieczonych raz w roku.

NOWINKI RADJOWE.

AUDYCJA MICKIEWICZOWSKA.

Radjo wileńskie stało się w bieżącym sezonie ogniskiem żywego kultu mickiewiczowskiego, promieniując zapomocą fal radjowych na całą Polskę. Dzisiaj w środę o godz. 21,05 rozpoczyna się szósty zkolei wieczór mickiewiczowski Na treść jego złoży się improwizowana dyskusja, w której weźmie udział grupa młodych wileńskich poetów. Dyskusja ta będzie odźwierciadleniem stosunku najmłodszego pokolenia poetyckiego do największego Poety wszystkich pokoleń.

ODCZYT KAROLA IRZYKOWSKIEGO.

Znakomity krytyk Karol Irzykowski będzie mówił dzisiaj o godz. 19,25 przed mikrofonem na temat młodej poezji polskiej. Tytuł feljetonu „Parnas we mgłach" każe się spodziewać, że prelegent sceptycznie ustosunkuje się do zjawisk współczesnej twórczości lirycznej, którą bada z wielką wnikliwością i objektywizmem.

AWANGARDA WILEŃSKA W WARSZAWIE

W ubiegłym miesiącu odbył się w Warszawie publiczny występ przedstawicieli awangardy poetyckiej, na którym czytali swe utwory młodzi poeci z Krakowa, Lwowa, Wilna etc. O przebiegu tej interesującej manifestacji poetyckiej opowie radjosłuchaczom w czwartek jeden z jej uczestników p. Józef Maśliński. Początek o godz. 21.

TEATR „LUTNIA".

Stołeczni goście: śpiew p. Zofji Terne, produkcje ekwilibrystyczne p. Eli Antoszówny, występy p. Adolfa Dymszy.

Przyjemnie jak się widzi że poczciwa, stara Lutnia, że dyrekcja, prowadząca bez subsydjów, z takim nakładem pracy i pomysłowości dobrą operetkę zarobiły sobie może parę groszy w taki stołeczny wieczór. Bo „drzwiamy i oknamy" waliła publiczność na wieczór warszawskich asów. Galerja nabita młodzieżą, rzędy zatłoczone amatorami wszelkiego wieku, od zgrzybiałych staruszek, do wiośnianych kwiatków a wybuchy śmiechu, towarzyszące występom, oklaski i bisy, świadczyły wymownie o zachwycie widzów. Cóż, kiedy i krytyk coś ma do powiedzenia. Jakoś do Wilna, jak do jakiegoś Kaczydołu; przybywają artyści często z byle czem. Prawda, że konferensjer nazwał Wilno miasteczkiem, co wywołało słuszny protest red. K. i zostało sprostowane, ale czy pojęcie się zmieniło? Dla warszawiaków, Wilno jest prowincjonalnem miastem, jak Kielce czy Piotrków, to już tak. Więc konferensjer, że to do miasteczka przyjechał, wystąpił w tem ubraniu w jakim spał w wagonie; a przecież w Wilnie mógł je dać odprasować. Że wymowa i koncept szwankowały... czy to on winien? Ale lepiej jednak nie wymawiać „panienkie", i „piosekie" i t. p., gdy się przemawia ze sceny.

P. Z. Terne milutką ma buzię i głosik, ładnie, elegencko i wytwornie śpiewała tanga (ojejej tylko te światkwiat, ból-stul i t. p.) i inne piosnki: Balladę o pasie cnoty, ładne bardzo „Mon Paris", „Ja i Ty, to już nie my" pobrząkując na gitarze. P. Antoszówna, nie dziw że otrzymała 1-szą nagrodę, bo takich łamańców chyba nikt nie potrafi: wygląda to jak operacja chirurgiczna, aż boli patrzeć, gdy się takie coś, do kształtów człowieczych nie podobne, wije i przekręca po scenie, chodząc na czterech odnóżach żebrami do góry, albo maszeruje na rękach, jak inny na nogach. Nic to niema wspólnego z estetyką i osobiście wolałabym żeby ta ładna blondyna coś tańczyła z mniejszym nakładem muskulatury, piosnka z Dymszą „Składam moją żonę" ani dowcipna, ani przyjemna do widzenia. Ale że publiczność aż krzyczy z zachwytu, więc pewnie ja nie mam racji. P. Dymsza... teksty które śpiewa są przekażnie mocno niemądre i niedowcipne (w drugiej części programu były lepsze(ale mimika artysty jest tak bogata i pełna wesołości takiego z siebie umie zrobić matołka i pretensjonalnego fircyka, tyle ma dowcipu w nieustanym ruchu każdego cała swej osoby, tyle ma giętkości w szprycach i komizmu w rękach, że mu się wybacza strasznie schrypnięty głos i wybór przebojów, dość niewybredny. Młodzież na galerji szalała na widok Dymszy i bawiła się nim jak dzieci pajacem, komizm Dymszy jest bezpośredni, przemawiający do oczu, więc działa najłatwiej. Sukienki p. Terne były bardzo ładne. To już chyba wszystko. **Hro.**

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 11 kwietnia 1934 roku

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.40. Przegląd prasy. 11.50: Utwory Humperdincka (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Melodje straussowskie (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Utwory Offenbacha (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rezerwa. 15.25: Wiad. eksportowe. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert solistów. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Praca domowa ucznia" odcz. 16.55: „Hanka i Lucienne" (Ordonówna i Boyer) płyty. 17.20: Koncert walców. 17.50: Progr. na czwartek i rozm. 18.00: „Od promieni kosmicznych do fal radjowych" odcz. 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Parnas we mgłach" felj. wygł. K. Irzykowski. 19.40: Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Recital skrzypcowy. 20.45: „Uczmy się mówić" felj. wygł. K. Jabłowski. 21.05: VI Wieczór Mickiewiczowski transmitowany z Celi Konrada: „Czem jest dla nas Mickiewicz?" improwizowana dyskusja młodych poetów. Udział biorą: Teodor Bujnicki, Konstanty Gałczyński, Józef Maśliński i Jerzy Zagórski. 22.00: Muzyka lekka. 23.00: Komunikat meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 12 kwietnia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Donaudy'ego (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Utwory Mozarta (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.00: Dzien. Poł. 14.50: Program dzienny. 14.55: Pogadanka strażacka. 15.05: Wiad. eksport. i giełda roln. 15.20: Najpopularniejsze melodje (płyty). 15,50: Audycja dla dzieci: „Ala w krainie czarów" p-g Lewis Carroll — słuchowisko w opr. Haliny Hohendlingerówny. 16.20: „Wychowawcze znaczenie rodziny" odczyt. 16.35: Koncert solistów. 17.30: Odczyt informacyjny dla maturzystów — wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.50: Odczyt gospodarczy. 18.10: Słuchowisko. 18.50: Program na piątek i rozm. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr 291" listy słuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. progr. 19.20: Wil. wiad. kolejowe. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Kom. sport. 19.43: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert popularny. 22.00: Godzina życzeń (płyty). 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

KRONIKA

Środa 11 Kwiecień

Dziś: Leona Wielk.
Jutro: Wiktora i Damjana

Wschód słońca — g. 4 m. 31
Zachód — g. 6 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 10/IV - 1934 roku

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 8
Opad 3,3
Wiatr północno-wschodni
Tendencja: zniżka
Uwagi: pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według PIM.** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnym deszczem. Znaczniejsze ochłodzenie. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Światu, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Filemonowicza — Wielka 29, Chróścickiego — Ostrobramska 25, Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Miejska — Wi- Wileńska 25.

ADMINISTRACYJNA

— **Koncesje dla komunikacji zamiejskiej.** Władze wojewódzkie powiadomiły właścicieli autobusów komunikacji zamiejskiej, że w razie nieuzyskania koncesji do dnia 19-go kwietnia wozy tych właścicieli autobusów będą wycofywane

Przypilnowanie by wozy te były unieruchomione powierzono organom policyjnym

MIEJSKA

— **Nowa ulica.** Sekcja Techniczna Magistratu przystąpiła do robót przy wytyczeniu nowej ulicy koło kościoła katolickiego, znajdującego się w ogródku przy ul. Trockiej

Część ogródka została przydzielona na nową ulicę.

— **Walka z żebractwem.** Z terenu miasta w ostatnich trzech miesiącach usunięto zgórą 200 żebraków i włóczęgów. Również w dużym stopniu wpłynęła na zmniejszenie się żebractwa w mieście zaprowadzenie bonów jałmużniczych. Żebracy, posiadając bony, nie są tak natrętni i zadawalniają się datkiem w postaci kartki jałmużniczej, za którą otrzymują obiady i chleb.

Dziennie żebracy konsumują przeszło 300 obiadów za posiadane bony.

LITERACKA

— **Dzisiejsza Środa Literacka** będzie rozmową czterech młodych poetów o Mickiewiczu. W dyskusji będzie chodziło o zrewidowanie naszego żywego stosunku do Twórcy „Pana Tadeusza". Udział biorą: Konstanty Gałczyński, Teodor Bujnicki, Józef Maśliński i Jerzy Zagórski — oraz prowadzący dyskusję Tadeusz Byrski. Początek o g. 8.30 w lokalu Zw. Literatów, Ostrobramska Nr 9.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **PAKS. (Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń)** podaje do wiadomości, że we czwartek dnia 12 bm. o g. 18-tej w lokalu Sodalicji Akademiczek (Uniwersytecka 9—9) odbędzie się zebranie dyskusyjne z ref. ks. Magistra Praw Władysława Bukowińskiego b. prezesa Akad. Koła Kresowego w Krakowie na temat „O katolickie stanowisko wobec zagadnień wschodnio-kresowych".

Goście mile widziani.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Szkoła Powszechna przy Gimnazjum O. O. Jezuitów w Wilnie,** ul. Wielka 58 przyjmuje wpisy na rok szkolny 1934-35 w dnie powszednie w godz. 11—12.30 w kancelarji Gimnazjum.

Przy Gimnazjum O. O. Jezuitów istnieje również internat dla uczniów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Czarna kawa klubu społecznego.** Dziś o godz. 18 w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. odbędzie się czarna kawa na której wygłosi odczyt o „Współczesnych Problemach Ustrojowych" Redaktor Naczelny „Kurjera Porannego" p. Wojciech Stpiczyński.

— **Ze Związku Pań Domu.** W dniu 12 bm. o godz. 18 w sali T-wa Kredytowego — (Jagiellońska 14) odbędzie się zebranie Z. P. D.

Dyr. Szk. Ogrodniczek p. Roman Krauss wygłosi odczyt p. t. „Zdobienie balkonów i ogródków podwórzowych".

— **Wielkanocne Jajko u Legjonistów.** — Jedną z uroczystości, uświęconych tradycją legjonową było przedwczorajsze „Jajko Legjonowe". Zgromadziło ono przy wspólnym stole, w sali Świetlicy Pocztowej wszystkich legjonistów i peowiaków oraz znaczną ilość zaproszonych gości. Wśród obecnych widzieliśmy Dowódcę Obozu Warownego płk. Paszkusza, płk. Wendę z żoną i w. in.

Uroczystość rozpoczął modlitwą i podniosłem przemówieniem ks. kapelan Nowak. — Zkolei, w imieniu Związku Legjonistów przemawiał Wiceprezes Związku mjr. Kozłowski, który witając wszystkich przybyłych, podkreślił znaczenie uroczystości organizowanych przez Związek.

Przemawiał również poseł Kamiński, wzywając ogół kolegów do uczczenia pamięci zmarłego niedawno współtowarzysza i wybitnego ideologa ś. p. Adama Skwarczyńskiego. W imieniu zebranych żegnał również poseł Kamiński odchodzącego na wyższe stanowisko do Warszawy płk. Wendę, któremu zebrani z tej okazji urządzili serdeczną owację.

Podkreślić należy, że stroną organizacyjną uroczystości w tym roku po raz pierwszy zajęły się panie z rodziny legjonowej licznie też na tej uroczystości reprezentowane. Całość uroczystości robiła nadzwyczaj miłe wrażenie. Po uroczystości zorganizowano zabawę taneczną, która w wesołym nastroju przeciągnęła się do późnego wieczora.

Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się wielce dobry zespół orkiestry smyczkowej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, przygrywającej zebranym przez cały czas trwania uroczystości.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" „Rajski Ogród".** Dzisiejsze przedstawienie, przeznaczone dla sfer kolejowych, wypełni oryginalna komedja muzyczna „Rajski Ogród" wileńskiego kompozytora J. Świętochowskiego. —

— **Widowisko propagandowe w „Lutni"** Jutro, ukaże się po cenach propagandowych świetna komedja muzyczna „Rajski Ogród" z muzyką J. Świętochowskiego. Interesujący utwór ten po dzisiejszem przedstawieniu schodzi z repertuaru. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, środa 11 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr Pohulanka gra w dalszym ciągu komedję satyryczną Antoniego Słonimskiego p. t. „RODZINA". W sztuce tej porusza Słonimski sprawy rasy i klasy, reprezentowane przez komunistę i hitlerowca. Zespół świetnie zgrany z A. Łodzińskim w roli głównej (Lekcicki).

Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

Ochotnicze bataljony pracy.

Dowiadujemy się, iż w połowie bieżącego miesiąca projektowane jest utworzenie na Wileńszczyźnie ochotniczych obozów pracy, składających się zpośród bezrobotnej młodzieży. Ustalony już został regulamin dla kandydatów tych obozów. Wszyscy ochotnicy poddani będą badaniu lekarskiemu. Przed zakwalifikowaniem ich do bataljonu pracy muszą odbyć próbę 10-dniową, poczem dopiero zostaną zaliczeni do obozów. Ochotnikom w czasie pierwszych dwóch tygodni pobytu w ośrodkach pracy przysługuje prawo powrotu do miejsca zamieszkania za zwrotem kosztów przejazdu. Poza 50-groszowem wynagrodzeniem za każdy dzień przepracowany i 5 złotowem wynagrodzeniem miesięcznie składanem na książeczkę oszczędnościową, członkowie bataljonu pracy otrzymywać będą pełny wikt i umundurowanie.

Kandydaci do bataljonów pracy zgłaszani będą przez organizacje młodzieży.

Komitet obchodu 15-lecia wyzwolenia Wilna.

W dniu dzisiejszym odbyło się w sali rady miejskiej z inicjatywy podokręgu wileńskiego Zw. Strzeleckiego zebranie organizacyjne komitetu obchodu 15-lecia wyzwolenia Wilna. Na zebraniu tem powołano komitet ściślejszy, przyczem w skład prezydjum weszli prezydent Maleszewski jako przewodniczący a jako wiceprzewodniczący prezes zarządu podokręgu Zw. Strzeleckiego ppłk. Dobaczewski, kurator Szelągowski, prezes federacji PZOO sędzia Góra i major Eugenjusz Kozłowski. Zebranie udzieliło komitetowi wykonawczemu różnych wskazań dotyczących zorganizowania obchodu.

Z pobytu Estończyków.

Bawiąca od dni kilku w Wilnie wycieczka studentów i oficerów estońskich w liczbie 17-tu celem wzajemnego poznania się i zbliżenia kulturalnego, jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę uda się do Warszawy. Zgodnie z programem uczestnicy wycieczki mają codziennie w Szkole Nauk Politycznych 5 godzin wykładów prowadzonych przez profesorów USB. b. ministra Miedzińskiego, dyr. Paprockiego i dyr. Bobrowskiego. Wykłady obejmują cykl wiadomości o Polsce, a w szczególności historję Polski, historję kultury polskiej, stosunki narodowościowe, ekonomiczne i t. p. Poza wykładami uczestnicy wycieczki zwiedzają zabytki Wilna i okolic. W dniu 10 b. m. uczestnicy wycieczki podejmowani byli przez Bratnią Pomoc słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych. Przewidywane jest również przyjęcie w jednym z pułków stacjonujących w Wilnie.

KINA I FILMY.

„TESTAMENT D-RA MABUSE" (Pan).

Sztuka pisania romansów sensacyjnych (np. kryminalnych), czy komponowanie takichże filmów, jest zagadnieniem dosyć skomplikowanem. Składa się na ni szereg momentów, które wymagają nielada umiejętności pisarskiej, dla odpowiedniego ich postawienia. Pierwszy, to moment zaskoczenia. Umiejętność takiego skonstruowania fabuły, aby przebieg jej był całkowitą niespodzianką dla czytelnika, czy widza. Wydarzenia muszą być efektowne, wzruszać, a nawet wstrząsać, w każdym razie — przykuwać uwagę Dużo tu znaczy oczywiście ich tempo. Muszą pozatem, przekonywać siłą swego prawdopodobieństwa, przy całej swojej niezwykłości. Nie mogą być jednak nadto zawiłe, bo będą wywoływały wrażenie sztuczności. Najlepszy romans sensacyjny jest najprostszy w swojej formie, przyczem ogromną rolę gra tutaj dobór postaci i — jeśli chodzi o film — obsada aktorska.

Dobry film sensacyjny, nawet najbardziej kryminalny, z wyżej wyszczególnionemi zaletami, może widzowi sprawiać rzetelną satysfakcję. Można się rozkoszować np. — dobrą konstrukcją fabuły, świetnem rozłożeniem w niej efektów silniejszych, tak by narastała w koniecznym w niej stopniu. Wreszcie typy, charaktery, może talenty — jakież to daje okazje do analizy danego utworu i przyjemności stąd płynących.

Wszystko to prawie, przynosi „Testament dra Mabuse". „Prawie" — bo czasem szwankuje prawdopodobieństwo. Nie wszystkie sytuacje i ich rozwiązania są pod tym względem zupełnie dobrze przemyślane. Ten wybuch w wodzie budzi liczne, dosyć narzucające się, zastrzeżenia. W tej samej wodzie w ciasnym, zamkniętym basenie była para młodych ludzi i nic jej się nie stało...

Natomiast dobór postaci i wykonawców, oraz pomysły i efekty sytuacyjne — znakomite. Doskonała filmowa robota. Świetnie przemyślany i zrealizowany obraz. Puszczone w ruch najlepsze zdobycze filmu niemego i uzupełnione dźwiękowemi. Kapitalnie to wycyzelowane. Dawno nie widziałem tak precyzyjnej roboty, dla osiągnięcia jakiejś potrzebnej ekspresji. Te wszystkie walory sprawiają, że darowujemy pewne, wspomniane błędy.

Film jest francuski, paryskiej wytwórni „Osso". Reżyserował — René Sti (ak)

KURJER SPORTOWY.

Polacy na planszy w Budapeszcie.

Międzynarodowe jubileuszowe zawody szermiercze h. t. v. k. w Budapeszcie zgromadziły 42-ch najlepszych szablistów Węgierskich, drużynę Polską bez kpt. Małysko i 2-ch Austrjaków Waczereka i Sudricha, ci ostatni nie odegrali żadnej roli i odpadli w eliminacjach.

Z Polaków odpadli w eliminacjach kpt. Mycz (dwa zwycięstwa i 3 porażki) i kpt. Segda (3 zwycięstwa i dwie porażki).

Reszta przeszła do półfinału, gdzie Suski wygrał 3 spotkania a przegrał dwa. Dobrowolski i Frydrych mieli po 2 zwycięstwa i 3 porażki.

Do finału zakwalifikował się jedynie Suski po rozgrywce, w której pokonał Erdely'ego.

W finale Suski zajął 9-te miejsce, wydarzył się przykry incydent, który o mało nie spowodował wycofania się Polaków z turnieju. Mianowicie Rajesany w półfinałach umyślnie poddawał się pokonanemu przez Suskiego Erdely'emu celem uniemożliwienia Suskiemu wejścia do finału. Zwycięstwo bowiem Erdely'ego pozwoliłoby temu ostatniemu wejść do finału zamiast Suskiego. Energiczna interwencja drużyny polskiej odniosła skutek o tyle, że węgierski sędzia zdyskwalifikował Rajesany'ego za niesportowe zachowywanie się. Węgier odwołał się do jury, a jury nakazało rozgrywkę powtórzy, kierownik drużyny polskiej nie zgodził się na to i zagroził wycofaniem drużyny z turnieju, po naradzie jury postanowiło uznać porażkę Rajesany'ego w spotkaniu z Erdelim. Publiczność burzliwie oklaskiwała Polaków, pozatem po pierwszem zwycięstwie Suskiego w finale, publiczność manifestacyjnie oklaskiwała Polaka.

Warto podkreślić, że w poprzedniem spotkaniu Rajesany, który chciał się poddać Erdely'emu, pokonał go łatwo 5:1.

Na zawodach obecny był arcyksiążę Józef, generalicja, konsul polski dr. Chełmicki, przedstawiciele prasy i bardzo liczna publiczność.

W czasie rozgrywek finałowych bijąc doskonałego Kovacsa 5:4, ulegając natomiast Gerevichowi 5:4, Ydrany'emu 5:0, Garay'owi 5:4, Timorowi 5:4, Kaboszowi 5:4, Rajesany'emu 5:0, Koszeghy'emu 5:4.

Zwycięzcą turnieju został Gerevich 7 zwycięstw przed Kovacsem, 6 zwycięstw i Rajesany 5 zwycięstw. Suski, jak już zaznaczyliśmy, zajął 9 miejsce.

Walki stały na wysokim poziomie Polacy pokazali piękną klasę mimo, że spotkali się z najlepszymi szermierzami świata, ogółem spodziewano się, że Polacy odpadną już w rozgrywkach eliminacyjnych.

Na jak wysokim poziomie stały walki i jak wybitni szermierze wzięli w tych walkach udział świadczy fakt, że w ćwierćfinale odpadł olimpijczyk Nagy podczas gdy Kabos, któ ry na olimpjadzie w Los Angelos zajął 3-cie miejsce, w Budapeszcie zaledwie utrzymał się na 8-em miejscu.

W tych warunkach wejście Suskiego do finału jest olbrzymim sukcesem, tembardziej, że Suski wykazał świetną formę, zwłaszcza w spotkaniach w Kovacsem i Garay'em.

WYJAŚNIENIE.

Wyjaśniamy, że M. Rogow na meczu ŻAKS—WKS nie grał w bramce ŻAKS i zgłoszenia do ŻAKS jeszcze nie podpisał.

ZEBRANIE PIŁKARZY.

Dziś o godz. 18 w lokalu drukarni „Znicz" odbędzie się kolejne zebranie Zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

OGROMNE WZBURZENIE W JAPOŃSKICH KOŁACH SPORTOWYCH.

Samobójstwo słynnego tenisisty japońskiego Jiro Satoh wywołało jak już podaliśmy ogromne wzburzenie w japońskich kołach sportowych. Jednym z przejawów tego wzburzenia jest dymisja 7-miu prezesów zachodnio-japońskich Związków Tenisowych. Dymisja nastąpiła na specjalnie zwołanem tajnem posiedzeniu. W motywach podkreślają oni że dymisja ich jest protestem przeciwko postępowaniu japońskiego Związku Tenisowego który jest pośrednio odpowiedzialny za śmierć Satoh.

Dymisja prezesów zachodnio-japońskich związków wywarła bardzo duże wrażenie w Tokio. Dla uspokojenia opinji prezes wschodniego Związku Tenisowego oświadczył, że decyzja prezesów zachodnich związków była przedwczesna, ponieważ japoński Związek tenisowy nie otrzymał dotychczas szczegółowego raportu od kapitana okrętu „Hakone Maru" w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć japońskiego tenisisty

Pozatem zarząd japońskiego Związku Tenisowego, jak już podaliśmy, wysłał jednego z członków zarządu, celem przeprowadzenia dochodzenia w Singapore i zajęcia się pogrzebem Satoh.

WIELKI SPŁYW ŻEGLARZY, WIOŚLARZY I KAJAKOWCÓW.

Podobnie, jak w r. ub., odbędzie się i w tym roku wielki spływ żeglarzy, wioślarzy i kajakowców przez Polskę do morza, szlakiem Wisły do Gdańska i Gdyni.

Zapowiedziany w r. ub. przez wiceprezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. St. Kwaśniewskiego, spływ do morza Czarnego został odłożony, gdyż w tym samym czasie przybywają do Polski uczestnicy zjazdu Polaków z Zagranicy, którym organizatorzy spływu pragną pokazać ten największy i najpiękniejszy wyczyn sportów wodnych, jakim jest spływ.

Spływ przybędzie do Gdyni około połowy sierpnia b. r., a Warszawę mijać będzie pomiędzy 4 a 6 sierpnia. Uczestnicy spływu z najdalszych wód Polski wyruszą już w połowie czerwca. Ponieważ w spływie tym winny być reprezentowane wszystkie polskie rzeki spływne i żaglowne, nawet te, które nie mają połączenia z Wisłą, (np. Dniestr, Prut, Wilja, Warta) organizatorzy przewidują przewiezienie uczestników i taboru z miejsca zbiórki transportem kolejowym.

Kierownictwo spływu sprawować będzie międzyklubowa komisja sportów wodnych pod przewodnictwem gen. Kwaśniewskiego. W skład Komisji wejdą: przedstawiciele PUWF, związków sportowych, Zw. Strzeleckiego i Harcerskiego oraz Centrali Akademickich Zw. Sportowych i T-wa Krajoznawczego.

Międzynarodowy kurs wodny w Trokach.

W roku ubiegłym „Liga" Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego z oddziałem swoim w Wilnie odniosła pełny sukces sportowo - organizacyjny przeprowadzając świetnie obmyślany kurs sportów wodnych w Trokach z udziałem Łotyszów.

Zachęceni powodzeniem organizatorzy zamierzają i w tym roku przeprowadzić podobny kurs, ale już w ramach daleko szerszych.

W pełni zaufania do władz wileńskich, zarząd centrali Zw. Zbliżenia nadesłał do Wilna pismo w formie zapytania, czy w tym roku kurs będzie mogło Wilno zorganizować.

Na wspomniany kurs ma przyjechać około 60 turystów. Mają teraz przyjechać do nas nietylko akademicy ale również i ludzie starsi wiekiem.

W roku ubiegłym byli u nas tylko przedstawiciele Łotwy, a w tym zamierzają przyjechać turyści - sportowcy jak z państw Bałtyckich, tak też i z Bałkanów.

Kurs trocki miałby więc ogromne znaczenie sportowe.

Oczywiście, że władze sportowe z największą przyjemnością podejmą się organizacji, ale tylko nic nie wiadomo jest jeszcze z temi Trokami, które są poważnie zagrożone.

Pisaliśmy kilka razy o groźnej sytuacji zlikwidowania ośrodka żeglarskiego w Trokach, ale jakoś sprawa ucichła. Wiemy poniekąd, że sprawa ta jest wałkowana w Warszawie. Należałoby więc odpowiednio wpłynąć na pomyślne jej załatwienie.

Dowiadujemy się, że w tym celu „Liga" Zbliżenia Międzynarodowego zamierza w tych dniach zwołać konferencję, któraby byłaby wyrazem ustosunkowania się społeczeństwa do tak zwanej sprawy Trok.

Zwołanie konferencji jest tem konieczniejsze, że jak widzimy nasuwają się przykre możliwości organizowania kursów międzynarodowych i t. p.

Trzeba więc ostatecznie wiedzieć, czy mamy liczyć z usług ośrodka żeglarskiego w Trokach, czyteż nie.

Tenisiści sprowadzają aż dwóch trenerów... ale nie do Wilna.

Tegoroczny sezon tenisowy w Polsce ma być bardzo bogaty w szereg imprez międzynarodowych, wobec czego Polski Zw. Tenisowy zdobył się na sprowadzenie aż dwóch zawodowych trenerów.

Jednym będzie Bolsano, a drugim wiedeńczyk Prohaska.

Z wielkim żalem czytamy w kalendarzyku imprez tenisowych, iż w Wilnie nie są przewidziane żadne większe turnieje, a co gorsza sprowadzeni trenerzy grać będą w Warszawie, w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Lwowie, ale nigdy w Wilnie. Ciekawi więc jesteśmy, dlaczego o nas stale się zapomina. Te wszystkie posunięcia P. Z. T. tembardziej nas przydzielić nam zawodów o nieco szerszym rozmachu niż mistrzostwa oburzają, że jeżeli nie może P. Z. T. Wilna z udziałem trzeciorzędnych asów, jak: Majewski, czy Neumanówna, albo p. Pałeski, to niech przynajmniej przyśle trenera objazdowego, na którego Wilno bardzo czeka i za którego będzie bardziej wdzięczne niż za zezwolenie na przyjazd zł. słone (nasze własne) pieniądze któremuś z graczy Warszawy.

Warto byłoby, żeby **kwestją** trenera zainteresowały się bliżej władze tenisowe Wilna.

Nauczmy się nareszcie sławiać sprawę po męsku.

Żądanie przysłania do Wilna trenera jest naszem prawem, które musi być wykonane, gdyż w przeciwnym razie będziemy zawsze krzywdzeni i będziemy zawsze się znajdować na szarym końcu.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.